Nr. 122. Lwów — Niedziela dnia 28 Maja. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Wilhelma | Pachomiusza. Jutro: św. Maksyma | Teodora. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 14, Zachód „ „ 7 m. 41 | Długość dnia godzin 15 min. 27, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Wojna.

Na całej długości frontu strategicznego odbywają się teraz utarczki przednich straży rosyjskich z japońskiemi. Codzień donosi o nich jenerał Liniewicz do Petersburga, a marszałek Oyama do Tokio. Są to bitwy rekonesansowe, będące zawsze jakby wstępem do wielkiego boju. Widocznie obie nieprzyjacielskie armie tak się zbliżyły do siebie, że służba wywiadowcza, wykonywana dotąd przez szpiegów, musiała ustać, gdyż ogniwa łańcucha straży przednich są bardzo gęste. Kiedy przeciwnicy są od siebie daleko, wówczas każdemu z nich chodzi tylko o wiadomość, gdzie się nieprzyjaciel znajduje, a o tem, wówczas dowiadują się oni przez szpiegów. Kiedy zaś oni się zbliżą tak, że wzajemnie czują siebie, wówczas chodzi im już o zbadanie nie tego, gdzie każdy z nich jest, jeno tego, jak się uszykował, gdzie postawił największej jazdy, a gdzie piechoty i jak rozlokował artyleryę. Z tego można sądzić o zamiarach przeciwnika i o jego planie, który do nich prowadzi. Wtedy zaczynają się rekonesanse coraz silniejszymi oddziałami. Takie obmacywanie przeciwnika wymaga wielkiej sztuki, bo trzeba zawsze o tem pamiętać, że kto maca, ten przez to sam pokazuje, jak sam się rozłożył, a zatem musi prowadzić rekonesanse tak zręcznie, iżby nieprzyjaciela poznał i zarazem w błąd go wprowadził co do swojego szyku. Znamienną cechą tej gry, która się teraz toczy między obu armiami, jest to, że wszystkie rekonesanse wysyła jenerał Liniewicz; marszałek Oyama nie robił dotąd żadnego. Potyczka pod Fakumenem na prawem rosyjskiem, a lewem japońskiem skrzydle; potyczka w środku, pod Tunwasianem, w dolinie rzeki Sungary; atak na Czenczankou, gdzie się spiegają drogi, prowadzące z różnych górskich wąwozów do Kiryna; potyczka pod Szymiantao na skrajnem wschodniem skrzydle: — wszystkie te walki były wywołane przez Rosyan, czyniących rekonesanse silnemi kolumnami. Oyama nie odpowiedział żadnym rekonesansem. Jedno więc — z dwojga: albo z rosyjskich wywiadów, z ich kierunku i siły, wreszcie od branych jeńców zdrowych i rannych, poznaje on, jak się uszykował Liniewicz, co jest dość prawdopodobne, bo sam Oyama jest bardzo wybitnym wodzem, a szef jego sztabu Kodama uchodzi za genialnego strategika; albo też życzliwa Japończykom ludność mandżurska znosi im wszystkie wiadomości. Zapewne dane z obu tych źródeł, wzajemnie się uzupełniając, są dla Oyamy dostateczne. Jeżeli Napoleon I mógł, ciągle pod Lipskiem, pomimo z huku armat, że całkiem w innej stronie, pod Bautzen, zgromadził się silny koalicyi, a potem, ciągle tylko z tego huku mógł wywnioskować, iż tu jest nieprzyjaciel, jak oni stoją i jak trzeba odpowiednio się uszykować, a w tych kombinacyach, czyniących ją dzisiaj, i nie niewidziane, ani na włos się nie omylił, to jużci tacy utalentowani wodzowie jak Oyama i Kodama mogą z rosyjskich rekonesansów wnioskować o szyku Liniewicza. Czy Liniewiczowi służą skuteczne jego rekonesanse, czy on wyznał Japończyków i ich zamiary? — o tem trudno sądzić. Przebieg potyczek wszędzie był jednakowy: najpierw Rosyanie spędzili przednią straż japońską, więc zapuścili się głębiej w stronę przeciwnika, spotkali większą jego siłę, starli się z nią, lecz jej nie zdołali złamać i wykonali odwrót. Nigdzie nie przeniknęli aż do wielkich mas japońskich, więc zapewne albo nic nie wiedzą o ich rozkładzie, albo niewiele. Mogli się przekonać tylko o tem, że na wszystkich punktach Japończycy są jednakowo silni. Taka wiadomość tyleż warta, co żadna. Oczywiście, czem dłuższy front strategiczny — a on jest bardzo długi, bo przeszło sto-kilometrowy — tem częstsze i silniejsze będą rosyjskie rekonesanse, aż wreszcie zmienią się w wielką bitwę. Tak właśnie było pod Mukdenem, gdzie rekonesanse tak ściśle zlały się z wielką bitwą, że teraz strategicy się spierają między sobą o jej początek i jedni dowodzą, że trwała ona dni 9, a inni, że 14 cie.

Jak pod Mukdenem, tak i teraz utarczki rekonesansowe odbywają się wskutek rosyjskiego ataku, a Japończycy zachowują się biernie. Tylko odtrącają Rosyan i nic więcej, nawet odtrąconych nie ścigają. Niewątpliwie to dowód, że o nieprzyjacielu wiedzą wszystko, co im potrzeba. A z tego, że ów nieprzyjaciel wysyła coraz częstsze i większe rekonesanse, wnosić można, że wie o przeciwniku za mało i że się wskutek tego zaczyna gorączkować.

Ponieważ atakują wyłącznie Rosyanie, przeto we wszystkich niemal uwagach dziennikarskich spotykamy się ze zdaniem, że Liniewicz przeszedł do ofensywy, a Japończycy zajęli taktykę wyłącznie obronną. To zupełnie mylny wniosek. Po prostu Oyama nie nuży się rekonesansami i zapewne dopóty ich nie ruszy, dopóki nie zgromadzi do rozstrzygającej bitwy wszystkich swych sił. Rekonesansów zaś nie potrzeba dla poznania szyku rosyjskiego, bo albo go zna przez szpiegów, albo go poznaje z rosyjskich rekonesansów, a najpewniej z obu tych źródeł razem.

Te walki przednich straży można już uważać za początek wielkiej bitwy, ponieważ się toczą na całym froncie.

Doniesienie biura Reutera z Manili na Filipinach, jakoby na południe od Formozy i tuż pod nią odbyła się bitwa flot, dotąd się nie sprawdziło. Widocznie rozpuszczono tę pogłoskę dla spekulacyi giełdowej.

Żydzi przeciw żydom.

W warszawskich dzielnicach, zaludnionych przeważnie lub wyłącznie przez żydów, odbywają się walki tłumów na noże i rewolwery. Wojują żydzi z żydami. Zdaje się, że do jednego obozu należą polscy, do drugiego rosyjscy żydzi. Między nimi stosunki były zawsze jak najgorsze. Rząd rosyjski, chcąc nam zaszkodzić, a swojej ludności pomódz, wypędził za panowania Aleksandra III żydów z rdzennej Rosyi. Pozwolił w niej zostać tylko tym żydom, którzy albo uniwersytet skończyli, albo są kupcami pierwszej gildy, albo wreszcie żyli tam z dziada pradziada i mają własny warsztat rzemieślniczy we własnym domu. Wszystkich innych wypędził do ziem polskich. Wskutek tego przybyło naraz do Warszawy przeszło sto tysięcy żydów, mówiących tylko po rosyjsku, a zarażonych specyalnie rosyjskim socyalizmem, wypielęgnowanym na nihilizmie. Zapragnęli oni zrosyanizować kahał i bożnice, a to wcale nie z patryotyzmu rosyjskiego, chociaż się nim popisują, lecz z takiego wyrachowania, że jeżeli się przyczynią do zrosyanizowania kraju, to za taką usługę rząd im zapłaci ulgami. Warszawscy żydzi oparli się tej dążności, więc z tego powodu odrazu powstały ostre niesnaski. Potem zmieniły się one w jawną nieprzyjaźń, bo wielu rosyjskich żydów przybyło z pieniędzmi i poczęło konkurować z miejscowymi żydami. Warszawa słynęła w całej Rosyi z niektórych towarów. Warszawskie obuwie, rękawiczki, gorsety, kapelusze, kwiaty sztuczne zawsze uchodziły w Rosyi za szczyt elegancyi, a były rzeczywiście dobre, w każdym razie lepsze od rosyjskich, tańsze zaś od zagranicznych. Exportem tych towarów przeważnie zajmowali się warszawscy żydzi i mieli z tego dobry dochód. Ten handel zepsuli im przybysze. Pozakładali oni w Warszawie tandetne fabryki tych towarów, które poczęli wysyłać do swych krewnych, pozostałych w Rosyi. Tandeta wyglądała dobrze, a była tania, więc cały ten handel odrazu przeszedł z rąk żydów warszawskich w ręce rosyjskich. Stąd nienawiść jednych do drugich. Lecz tandeta wkrótce zniechęciła rosyjską publiczność, warszawska marka straciła swą handlową wartość i handel upadł, tak, że nawet dobry towar nie ma zbytu. Zaszkodziło to do reszty jednym i drugim żydom w Warszawie, więc już odtąd byli oni ze sobą na wojennej stopie, mieszkali nawet na innych ulicach, różnili się strojem i powierzchownością. Handel „żywym towarem" kwitnie wszędzie, gdzie dużo żydów, ale — jak stwierdzono na przeszłorocznym w Hamburgu zjeździe stowarzyszeń, opiekujących się młodemi emigrantkami — Królestwo Polskie stanęło na czele krajów exportujących „żywy towar" od chwili, jak w niem osiedli rosyjscy żydzi. Przynieśli oni ze sobą socyalizm rewolucyjny, założyli „Bund", związek niemal anarchiczny, którego członkowie pałają równą nienawiścią do rządu czynowniczego, jak do Polaków. Niechęć żydów zdawna polskich do owych przybyszów z Rosyi uwydatniała się na wszystkich zjazdach syonistów. Doszło do tego, że wielu rabinów potępiło syonizm, jako doktrynę szerzoną przez rosyjskich żydów, a w przeszłym roku na dwóch zjazdach, w Pińsku i Berdyczowie, przyszło do zupełnego zerwania. Nastały wreszcie w tym roku warszawskie rozruchy. Nędzarze z pośród przybyszów z Rosyi, zawodowi złodzieje, najpodlejsza hołota, ciągnąca zyski z życia istot moralnie upadłych, — całe to ohydne śmiecie rabowało sklepy chrześcijańskie i żydowskie, więc nienawiść między dwoma odłamami społeczeństwa żydowskiego doszła do najwyższego stopnia. *Wschód* (*Wostok*), wydawany w Petersburgu po rosyjsku dziennik syonistyczny, dowodził niedawno, że żydzi polscy zamknęli swych rosyjskich współwyznawców w ghettach i przymilał się do rządu, prosząc go, aby wejrzał w tę sprawę, albowiem jako rosyanizatorzy, żydzi rosyjscy warci są opieki. To wszystko niewątpliwie dowodzi, że stosunki między dwoma odłamami mojżeszowej ludności były nadzwyczajnie naprężone. A kiedy w końcu nędza, wywołana wojną, rozruchami, teroryzmem socyalistów, zwłaszcza tych z „Bundu", dokuczyła żydom, zaczęli oni walczyć ze sobą z początku na pięście, potem już na noże.

Na takiem to tle rozegrały się we wtorek i we środę wypadki w Warszawie. Nienawiść żydów czy to polskich, czy rosyjskich, tego na pewno nie wiemy, skierowała się tym razem głównie przeciw tzw. alfonsom, tj. indywiduom żyjącym na koszt upadłych kobiet.

Wczoraj już podaliśmy otrzymaną telegraficznie relacyę *Kuryera Warszawskiego*. Dziś podajemy to, co piszą o tem *Kuryer Narodowy* i *Dziennik dla wszystkich*. Według *Kuryera Narodowego*, przebieg zajść tak się przedstawiał:

We wtorek — pisze wymieniony dziennik — około godziny wpół do 7 wieczorem ulica Krochmalna przedstawiała widok niezwykły. Przed piwiarnią w domu l. 2 na tej ulicy zjawił się tłum izraelitów, uzbrojonych w noże i rewolwery i począł toczyć walkę z ludźmi znajdującymi się w piwiarni. Podczas gdy izraelici tłukli szyby tutaj i usiłowali otoczyć napadniętych, okoliczna ludność, widząc co się dzieje, przerażona, zamykała sklepy na Krochmalnej, na przestrzeni od ulicy Ciepłej do Gnojnej, dalej na Gnojnej, w Gościnnym Dworze, na Skórzanej, nawet na Grzybowskiej. Z ust do ust przelatywały słowa: „pogrom, pomsta", chowano się więc, gdzie kto mógł.

Istotnie, grupa izraelitów wyparowawszy ludzi z piwiarni, poczęła ich ścigać. Jednego z nich, młodego, dwudziestoletniego mężczyznę, nieznanego dotychczas z nazwiska, postrzelono, a następnie dobito nożem. Nieszczęśliwy zdołał wpaść w bramę domu l. 7 przy ul. Gnojnej i tutaj na bruku skonał. Zwłoki pozostawiono na miejscu w piwnicy. Przy zabitym znaleziono 9 rubli z kopiejkami i parę książek w języku hebrajskim. — Drugiego atakujący dosięgli dalej kulą z rewolweru, w domu l. 5 przy ul. Gnojnej. Rannego odniesiono do felczera przy ul. Grzybowskiej, gdzie otrzymał opatrunek. Atakujący z nożami w rękach gonili swe ofiary. Podczas gonitwy strzelano także. Przypadkiem wyszedł wtedy ze sklepu zegarmistrza Raizmana, jego uczeń, 15-letni chłopiec i otrzymał postrzał w bok.

Nakoniec na Próżnej i Zielnej rozegrały się najkrwawsze sceny. Oto w bliskości domów l. 8 i 10 izraelici dopadli dwóch mężczyzn i pokłóli ich nożami. Pierwszy ranny padł w bramie domu l. 10, drugi pod l. 8. Trzecią ofiarę, młodego chłopca izraelici schwytali na rogu ul. Zielonej i Próżnej (w domu tym mieści się sklep monopolowy). Tutaj poraniono go niebezpiecznie nożem. Czwartego, również zaledwie dwudziestoletniego mężczyznę, dopadnięto na ul. Zielonej, między domem l. 35 i 37 i tutaj pokłóto go nożem. Ranny zdołał przebiedz jeszcze przez ulicę do bramy przeciwległego domu l. 40 i tutaj padł dopiero.

Do rannych wezwano lekarza Pogotowia, który też opatrzył dwóch w domu l. 8 i 10 przy ul. Gnojnej, resztę na ul. Gnojnej i Krochmalnej. Dwóch rannych opatrzyli lekarze prywatni.

Zaś *Dziennik dla wszystkich* takie między innemi czyni uwagi:

Fakt jawnego publicznego załatwiania tych rozrachunków bez żadnej przeszkody stanowi coś zdumiewającego, przypominającego chyba jakie „lyncze" w pierwotnie zakładanych miastach osadach amerykańskich według opisów Mayne Reyda, Gerstaeckera i innych podróżników romansopisarzy. Bo oto na Zielnej, w pobliżu Świętokrzyskiej, do kawiarni, będącej jawnem schroniskiem najbezczelniejszych łotrów z kategoryi handlujących „żywym towarem", wpada grupa żydów z nożami. Napadnięci uciekają, a napadający gonią ich, strzelając z rewolwerów, niby w kniei leśnej. Krwawy tumult przenosi się na Graniczną, później za Żelazną Bramę i ulice: Gnojną oraz Zimną. W wielu punktach wszczynają się bójki. Ten tego rani nożem, inny znów strzela, a z hukiem wystrzałów mięszały się straszne wrzaski, jęki rannych i umierających. A spokojni przechodnie, nie wiedząc co się dzieje, doznali strasznej trwogi. Toć ostatniemi czasy pamiętamy tyle różnych niepokojów, że i podbudzona nerwowość przy lada okazyi musi się jeszcze bardziej potęgować. Lecz teren krwawych scen wciąż się rozszerzał. Widownią ich stały się w dalszym ciągu Grzybów, ulice: Krochmalna, Srebrna, wreszcie już o godzinie 10 wieczorem: Dzika, Nowokarmelicka, Nowolipki, Pawia, Dzielna i Miła. Dopiero prawie o jedenastej ucisza się wszystko. Karetki Pogotowia przewiozły kilkunastu rannych, wyłącznie żydów, do szpitali. Niewątpliwie dwa razy tyle ukryło się w mieszkaniach. Wreszcie stwierdzono trzy trupy.

Nazwisk nie regestrujemy. Nie powtarzamy również mniej lub więcej sensacyjnych pogłosek o przyczynach poprzedzających te straszne sceny. Wszystko to ma fundament, który się krótko określa: ohyda i sromota uprawiane jako przemysł i handel. Ale, że podobnie krwawy wieczór mógł się bez przeszkody rozegrać w europejskim grodzie — temu się dziwić nie przestaniemy. To przechodzi granice logicznego pojmowania.

Korespondencye.

Wiedeń 26 maja.

(*Konkurs hipiczny. Międzynarodowy kongres botaników. Produkcye głodomora.*)

(y). Program wiosennych festynów, zabaw i igrzysk sportowych, w które Wiedeń i tak obfituje, wzbogacony został jeszcze o jedną pierwszorzędną atrakcyę, a mianowicie o konkurs hipiczny. W Paryżu i w innych wielkich miastach konkursy takie odbywają się już oddawna i są punktem zbornym całego eleganckiego świata, w Wiedniu dopiero onegdaj urządzono po raz pierwszy konkurs hipiczny, a licznie zebrana na placu wyścigów kłusowych doborowa publiczność z takim zapałem przyjęła tę nowość, że nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju popisowe przejażdżki prywatnych zaprzęgów przed areopagiem sędziów i zgromadzoną w lożach i na trybunach wykwintną publicznością utrzymają się już nadal jako stała instytucya. Pomimo chłodnej aury i pomimo, że chwilami deszcz padał, zebrało się na placu, przeznaczonym na konkurs, mnóstwo publiczności. Prawie wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie arystokracyi przybyli w swych ekwipażach, a nie mało blasku nadała zabawie obecność Cesarza, tudzież kilku arcyksiążąt i arcyksiężnych. Konkurs obejmował kilkanaście najrozmaitszych waryantów, a mianowicie: jazdę faetonów, zaprzężonych w dwa konie, tudzież w cztery konie, jazdę jednokonek, między niemi otwartego powoziku tak zw. „Buggy", jazdę jednokonek na dwóch kołach, jazdę powozów ciężkich, t. z. „Victoria", tudzież wielkich damskich ekwipaży (Barouche), jazdę faetonów, powożonych przez panie itp. Przy przyznaniu nagród brali sędziowie konkursowi na uwagę nietylko dzielność koni, ale także praktyczną wartość wehikułu, piękność uprzęży, wreszcie sprawność osoby, kierującej końmi. Przyznane nagrody miały przeważnie—jak na średniowiecznych turniejach — jedynie moralną wartość, gdyż prócz kilku nagród honorowych, przedstawiających większą wartość, składały się tylko z wielkich kokard, przypinanych do uprzęży (kokarda niebieska pierwsza nagroda, druga nagroda kokarda różowa, a trzecia żółta), a jednak trzeba było widzieć, jaką radość sprawiało przyznanie i takiej nagrody i jak zazdroszczono jej. Furorę prawdziwą między biorącymi udział w konkursie zaprzęgami sprawiły dwa polskie zaprzęgi, a mianowicie czwórka polskich jukierów hr. Siemieńskiego-Lewickiego i pięć tarantów księcia Janusza Radziwiłła.

W czasie od 11 do 18 czerwca odbędzie się tu drugi międzynarodowy kongres botaników, do którego czynią już dziś wielkie przygotowania. Pierwszy taki kongres odbył się przed pięciu laty w Paryżu. Z kongresem tegorocznym połączona będzie międzynarodowa wystawa botaniczna w oranżeryi cesarskiego zamku w Schönbrunnie. W czasie trwania kongresu odsłonięte zostaną w tutejszym uniwersytecie pomniki sławnych botaników Jacquina i jego szwagra Ingenhouksa, który dał początek nauce o fizyologii roślin. Przeszło czterystu wybitnych botaników z całego świata zgłosiło swój udział w tym zajmującym kongresie, którego protektorat objął następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Począwszy od dziś, może publiczność wiedeńska przez trzy tygodnie obserwować dniem i nocą nowego głodomora Riccardo Sacco, który dał zamurować się w szklanym domku, ustawionym w „trzeciej kawiarni" w Praterze, i przepędzi tam 21 dni, nie biorąc żadnego pożywienia, a popijając jedynie od czasu do czasu wodą mineralną. Nazwisko Riccardo Sacco jest przybranem nazwiskiem „artystycznem" tego głodomora, który jest z pochodzenia Niemcem i nazywa się Bode, przyjął jednak nazwisko włoskie w nadziei, że będzie to połączone z korzyścią dla jego karyery „artystycznej". Wczoraj wieczorem odbyło się wobec licznie zebranej publiczności „zamurowanie" Sacca w jego szklanym domku. Procedura ta nie robiła jednak wcale tragicznego wrażenia, przeciwnie wszyscy bawili się bardzo wesoło. Domek głodomora ustawiony w środku wielkiej sali składa się z szklanych ścian, tak, że zewsząd można obserwować, co się dzieje w jego wnętrzu. Urządzenie jego składa się z łóżka, nocnej szafki, stolika, gazowego piecyka i wagi. Piecyk ustawiono dlatego, aby Sacco mógł podnosić temperaturę swego domku w miarę przedłużania się postu, gdyż skutkiem głodu traci ciało ludzkie dużo ciepła. Na wadze ważyć się będzie codziennie i odnośne biuletyny wystawiać będzie w szybce swego domku. Dotychczas odbył Sacco 20 takich popisowych postów trzytygodniowych i przeciętnie tracił podczas każdego 19 kilogramów na wadze. Wczoraj przed zamurowaniem wynosiła waga jego ciała 65 $^{8}/_{10}$ kilograma. Wobec publiczności spożył on ostatnią swą wieczerzę na trzy tygodnie, składającą się z zupy z jajem, kompotu z poziomek, szpinaku, szklanki mleka i szklanki wina. Mięsa Sacco nigdy nie jada, gdyż jest wegetaryaninem. Następnie pozwolono kilku osobom z publiczności przeszukać dokładnie wnętrze domku szklanego celem przekonania się, że nie ma tam ukrytej żadnej „kontrabandy", wogóle żadnego środka

---

35)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Roześmiał się jeszcze głośniej i począł znowu gwizdać aryę z Carmeny; nakoniec zachwycał się urodą Fedory i chwalił jej zalety moralne. Najlepsza pod słońcem dziewczyna, szczera we wszystkiem, tak w kolorze włosów, jak i w uczuciach.

Dopiero około czwartej nad ranem udał się pieszo, gdyż nie było już na placu dorożek, do swego mieszkania. Paltot miał rozpięty i coraz zdejmował kapelusz, nie czując ostrego, przenikliwego zimna. Był zmęczony i złamany. Powoli podniecenie znikało, ustał też szum w uszach i w głowie. Franciszek ocknął się z przerażeniem.

— Co ja robiłem? Co ja mówiłem?... Co u licha mogłem powiedzieć?

Szukał w pamięci, wysilał się, lecz nie mógł sobie nic przypomnieć!

— Co ja takiego powiedziałem?

Bał się, czy nie popełnił jakiej niedorzeczności, czy mu się nie wymknęło jakie imię.

— Byłem rozdrażniony, chciałem ból zagłuszyć; piłem... Oszołomiłem się, plotłem niestworzone rzeczy... gadałem głupstwa... Ale co ja gadałem?... Jeśli wymówiłem jej imię, jeśli się z czem zdradziłem, jestem nikczemny!

Naraz, zaledwie z ulicy Principe Umberto dostrzegł ulicę Principe Amedeo, zatrzymał się zdumiony?

— Co się stało?

Wśród czarnej masy kamienic, ujrzał w oknie swego mieszkania światło poprzez żaluzye.

— Co się stało?

Niespokojny przyspieszył kroku, wszedł do bramy, minął przedsionek, jednym susem przeskoczył cztery stopnie i otworzył gwałtownie drzwi:

— Co się stało?.. Kto to jest?

Zrazu nie mógł pojąć, co się tu dzieje, nie poznał osoby, która na jego spotkanie wyszła do salonu...

— To ja, panie Franciszku.

To pani Eugenia, świeża, różowa, w kompletnym swym czarnym stroju.

— Po powrocie z przechadzki, Lulu trochę zasłabła. Zlękłam się, założyłam jej termometr, miała ogromną gorączkę. Domagała się pana, wołała swego ojca: „Nie chcę pojutrze! Chcę zaraz mego tatusia!" Ale wnet się uspokoiła. Przyszedł lekarz i dał jej proszek chininy. Teraz ma się lepiej, gorączka ustąpiła, śpi już od dwóch godzin. Biedne dziecko! To aniołek!

— A pani?

— Nie mogłam zaufać Ludwice, ona taka młoda... dlatego zostałam.

— Pani będzie... pani pewnie bardzo zmęczona, biedna pani!

— O, nie!.. Jedna noc!..

Pani Eugenia uśmiechnęła się, lecz oczy jej przesłonił lekki obłok smutku.

— Doktor przyrzekł mi przyjść dzisiaj raniutko; zaczekam, aż przyjdzie, a potem, jeśli nic nowego nie zajdzie, pójdę do domu. Ale niech się pan moją obecnością nie krępuje. Proszę pójść spać. Ja sobie tutaj usiądę i będę czytała.

To rzekłszy, wskazała ręką na fotel przy stoliku, na którym leżała otwarta książka.

Roero coś bąknął, rzucił kapelusz i w paltocie rzucił się na kanapę.

— Zapomniał o Lulu, o pani Eugenii, o wszystkiem.

— Połóż się pan spać! Idź pan zaraz do łóżka! — odezwała się po raz drugi pani Eugenia. — Nie ma się czego niepokoić, zapewniam pana. To tylko, jak lekarz mówił, gorączka przejściowa, która się tak często zdarza u dzieci. Byłam także o pana trochę niespokojna, ale Jan mi powiedział, że to nieraz się zdarza, iż pan zadysponuje obiad, a później nań nie przyjdzie.... Teraz bądź pan rozsądny i idź pan do łóżka, natychmiast. Widać, żeś pan bardzo znużony!

Pani Eugenia przystąpiła ku niemu i przypatrywała mu się uważnie; następnie dotknęła jego pulsu i czoła...

— Idź pan w tej chwili do łóżka!

Głos pani Eugenii taki pieszczotliwy. To matka przemawiająca do syna.

— Tak, tak... — mruczał blady, znużony, z włosami w nieładzie, wodząc dokoła wzrokiem błędnym. — Tak, tak... Byłem u Olivieri'ego... Nie zastałem go.... Wyszedłem na miasto.... jadłem obiad w restauracyi Covy.

— Pan adwokat pojechał do Rzymu i zabawi tam parę tygodni.

— A! Parę tygodni? W Rzymie?

— Ma bardzo ważną sprawę. Powiedział mi to wczoraj wieczór; przyszedł się ze mną pożegnać.

— Był u pani, pożegnać się?... Czemuż nie przyszedł do mnie?

— Chciał pójść, ale nie śmiał.

— Nie śmiał? Jak to nie śmiał?

— „Franciszek — tak mówił pan adwokat — zmienił się w stosunku do mnie! Nie ufa mi już jak dawniej. Zauważyłem nawet, że mnie unika".

Pani Eugenia znowu się uśmiechnęła znacząco, z odcieniem złośliwości.

Roerowi zdawało się, że czyta w jej wzroku imię, imię Stefanii; podniósł się groźnie.

— Ależ pani także, co pani myśli? Na Boga! co pani myśli?

I cała wściekłość, zazdrość i niepokój, które go dusiły, które go dławiły, wybuchły naraz potokiem gniewu i bolu.

— Dlaczego pani się śmieje? Tak; pani się śmieje, pani się śmieje, pani się śmiała! Pani się śmieje ze mnie, tak samo, jak Olivieri, jak wszyscy, dlatego, że mnie pani ma za idyotę, za nikczemnika!

— Panie Franciszku!... Na miłość Boga! Nie krzycz pan tak głośno!.... Lulu.... śpi.... obok!

Pani Eugenia zamknęła spiesznie drzwi i spuściła portyery, żeby się dziecko nie obudziło i żeby Ludwika nic nie słyszała.

Lecz Franciszek stracił zupełnie głowę. Chodził po pokoju wzdłuż i wszerz, roztrącał krzesła i wszystko, co napotkał na drodze.

— Chcę krzyczeć! bo mi się tak podoba! Jestem w swoim domu! Jestem panem u siebie w domu! I chcę wiedzieć, dlaczego pani się śmieje; chcę wiedzieć, co pani sobie myśli i co pani Olivieri opowiadał. A czy był przynajmniej szczery? zupełnie szczery? Czy pani opowiedział o tem, że i on także się kochał szalenie w tej kobiecie? Tak, tak! Jak waryat kochał się! I on także szalał tak samo jak ja, kochał się jak ja! Nietylko ja sam jestem śmiesznym, idyotą, nikczemnikiem!

Łkanie przerwało mu mowę; rzucił się twarzą na kanapę i rozpłakał się w głos.

— Biedny pan Franciszek!... Panie Franciszku! — zawołała pani Eugenia, blada i drżąca i podbiegła ku niemu, by go uspokoić, by mu podnieść głowę i pomóc mu wstać z kanapy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pożywnego, a po skończonej rewizyi wstawiono tam 100 butelek wody mineralnej, poczem p. Sacco uśmiechnięty wszedł do środka, niosąc w rękach plik książek, zawierających utwory Zschokkego, Marka Twaina i Schoppenhauera, a blacharz zalutował otwory. Publiczność, jak rzekłem, zwiedzać będzie mogła ten domek szklany głodomora zarówno w dzień jak i w nocy, oczywiście za opłatą, nadto pełnić będą nieustanną straż przy nim członkowie ochotniczej straży ogniowej z Hernalsu. P. Sacco ma obecnie lat 32, jest żonatym i ojcem trojga dzieci, które żywi... swoim głodem.

Sytuacya na Węgrzech.

Przesilenie węgierskie staje się coraz bardziej groźnem dla spokoju i prawidłowego rozwoju naszej Monarchii. Do *Czasu* piszą z Wiednia w tej mierze co następuje:

Przesilenie na Węgrzech, po wczorajszej audyencyi hr. Andrassy'ego u Cesarza, jeszcze bardziej się zaostrzyło. Misya barona Buriana dziś dopiero ukazuje się w właściwem świetle. Korona nie miała z góry zamiaru do ofiarowania koalicyi jakichkolwiek ustępstw w sprawie wojskowej, a wysłanie bar. Buriana do Budapesztu postanowione zostało jedynie w tym celu, ażeby, zanim zatarg ostrzejsze przybierze formy, ukazać na zewnątrz, że królowi nie brak dobrej woli do porozumienia się na gruncie konstytucyjnym z koalicyą. Misya barona Buriana i audyencya hr. Andrassy'ego były niejako odpowiedzią na adres Izby poselskiej, odpowiedzią odmowną i skonstatowaniem, że porozumienie stało się niemożliwem.

O ile wierzyć można nadchodzącym z Budapesztu wiadomościom, taki skonstatowanie wydawało się koniecznem jako wstęp do kroku, którego doniosłość może być bardzo wielka. — Hr. Tisza, a z nim cały jego gabinet prze do dymisyi, bo pozycya jego stała się z dnia na dzień przykrzejszą. O powołaniu gabinetu parlamentarnego nie ma mowy, nie pozostaje więc nic innego, jak powołanie gabinetu urzędniczego. W Austryi nie byłoby w tem nic niebezpiecznego, bo przedewszystkiem utarł się tu już zwyczaj przejściowych gabinetów urzędniczych, po drugie, w razie nawet skrajnego oporu, taki gabinet, opierając się na paragrafie 14, może do czasu jednak konstytucyjnie, ich przynajmniej bez wyraźnego naruszenia konstytucyi — rządy sprawować.

Inaczej w Węgrzech. Tam gabinet urzędniczy jest czemś zupełnie nieznanem i od czasu istnienia dzisiejszej konstytucyi nie miały Węgry innego rządu, jak z łona większości parlamentarnej. Powołanie gabinetu urzędniczego wywołałoby zatarg, równający się rewolucyi parlamentarnej. Niema dwóch zdań co do tego, że taki gabinet musiałby Sejm odroczyć, ale odroczywszy Sejm, nie miałby już możności konstytucyjnego rządzenia. Taka bowiem jest zasada, że odroczenie w stanie *ex lex* uważa za przeciwne konstytucyi. Taka uchwała mieć będzie znaczenie więcej jak teoretyczne, bo dziś już jest w toku agitacya, żeby w razie odroczenia, Sejm jednak się nie rozchodził, ale dalej rozprawy prowadził. To równałoby się już jawnemu oporowi przeciw woli Korony.

Dalej pamiętać należy o tem, że politycy węgierscy, bez względu na stronnictwo, do którego należą, są na punkcie konstytucyi nader drażliwi; skoro więc Sejm raz uchwali nielegalność odroczenia, to w razie naruszenia tej uchwały, także stanowisko stronnictwa liberalnego stanie się wątpliwem. I bez tego wiadomo, że niejeden członek tego stronnictwa *se demande pas mieux* jak znaleźć powód do przyłączenia się do koalicyi, odroczenie Izby stać się może takim pożądanym powodem i wzmocnić szeregi opozycyi tak bardzo, że stronnictwo niezawisłości samo rozporządzać już będzie większością.

Obok uchwały przeciw odroczeniu Izby, przygotowuje opozycya jeszcze uchwalenie wniosku, by skarb węgierski zaprzestał wypłacania kwoty na wspólne wydatki i oskarżenie przeciw gabinetowi hr. Tiszy. Nie jest jednak wykluczonem, że odroczenie nastąpi, zanim Izba zdoła owe uchwały powziąć, a woli by to polożenie lepiej, gdyż odroczenie Izby byłoby na pewno uznającej taki krok za nielegalny, w każdym razie musiałoby sytuacyę bardziej jeszcze zaostrzyć.

Bądź co bądź przewidzieć można, że konsekwencyą zatargu będzie zupełne rozbicie się liberalnego stronnictwa. Jak długo na czele rządu stoi hr. Tisza, rdzeń tego stronnictwa skupia się około jego osoby, z chwilą powołania gabinetu urzędniczego i kiedy legalność rządu stanie się wątpliwą, program stronnictwa może się rozpaść, a tem samem program r. 1867 straci organizacyę, na której się dotąd opierał.

W chwili, kiedy na Węgrzech na porządku dziennym staje wniosek o uchwalenie odrębnej taryfy celnej, nie można też w żadnym razie w bliskiej przyszłości spodziewać się uchwalenia wspólnego traktatu handlowego z Niemcami w Austryi. W tych warunkach przeto sesya czerwcowa Rady państwa będzie zapewne bardzo krótką, ograniczy się bowiem do uchwalenia prowizorycznego budżetu i kilku pomniejszych ustaw. Nie przedłoży jej też na razie rząd i traktatu handlowego, jeszcze nie przedłożonego, ten ostatni bowiem, o ile to jest traktat, czem przeprowadzenia przeprowadzenia w jesieni, bo za pewne przyjąć można, że nawet w nieprawdopodobnym wypadku, gdyby zatarg węgierski przeciągnął się po za termin wejścia w życie nowych taryf niemieckich, Austrya traktat ten i Niemcy go zaakceptują.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze utrzymują, że już we wtorek budapesztański dziennik urzędowy ogłosi dymisyę gabinetu Stefana Tiszy, z prezesem barona Gezy-Fejerwarego, byłego ministra honwedów, prezesem gabinetu urzędniczego.

Wypadki w Królestwie.

Polscy włościanie w Dołhobyczowie, w nadgranicznej wiosce pow. hrubieszowskiego w gub. lubelskiej, postawili w nocy w pierwszych dniach maja, zaraz po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego przy gościńcu, wielki drewniany krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa i napisem: „Od niewoli wybaw nas Panie!". — Nazajutrz krzyż został przez niewiadomych sprawców ścięty, a wizerunek Chrystusa zabrany do cerkwi prawosławnej. Takie same dwa krzyże postawili i w sąsiedniej wiosce Kadłubiskach, a i te zostały ścięte. Polacy wnieśli skargę do naczelnika powiatu i do gubernatora. Zjechał naczelnik powiatu z Hrubieszowa na śledztwo, kazał ściąć krzyże napowrót postawić i sam porządził nowych nie stawiać, lecz tamte okuć żelazem na pamiątkę zasszego barbarzyństwa. W kilka dni później przybył z Lublina komisarz śledczy. Winni, prawosławni chłopi, między którymi znajduje się jako herszt, znany lotr, wójt dołhobyczowski Myśko, zostali wyśledzeni i mają być srogo ukarani, a ponoś pop dołhobyczowski jest w tej sprawie mocno skompromitowany.

W poniedziałek 22 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie krzyżów w Kadłubiskach przez proboszcza rzym. kat. parafii w Oszczowie przy współudziale tysięcy ludu polskiego i polskiej inteligencyi.

Warszawa. Członkowie „Bundu" oświadczają, że znaną wystąpią wszystkich żydów, handlarzy żywym towarem, który kompromitują proletaryat żydowski. To też gwałty trwały przez cały wtorek, środę i czwartek. W domach rozpusty, przeraźnie dziewczęta przysięgają, iż prowadzić będą życie inne i że oddają się pracy. Szpitale są przepełnione. 40 osób jest zabitych, 120 ciężko, a kilkaset lekko ranionych. Wszyscy ci zabici i ranni prawie bez wyjątku pochodzą z szumowin społeczeństwa żydowskiego. Są to właściciele domów rozpusty, podejrzanych szynków, kawiarń, jakoteż alfonsy i stręczyciele.

Warszawa. Popi w całej dyecezyi chełmskiej ogłosili, iż wszystkie usługi duchowne będą spełniali nie żądając opłat, za darmo. Sądzą, że tym sposobem zatrzymają wracanie dawnych Unitów na łono Kościoła katolickiego.

Władze rządowe zakazały w dyecezyi chełmskiej kaplanom żydowskim wychodzić z torą na powitanie x. biskupa Jaczewskiego. Tymczasem w kilku miejscowościach żydzi nie usłuchali tego zakazu i powitali z torą nasze go księcia Kościoła.

Prawosławny archirej chełmski Euligiusz, żeby osłabić znaczenie podróży x. biskupa Jaczewskiego, wyjechał sam także na wizytacyę swej dyecezyi. Wszędzie go wita z ogromną paradą wojsko i urzędnicy, ale ludu w żaden sposób zabrać nie mogą. Więc kiedy x. biskupa Jaczewskiego witały tłumy wynoszące po kilkadziesiąt tysięcy osób, to archijereja Euligiusza powitało 400 chłopów, zebranych z trudem i mozołem.

Żeby podziałać na włościan, urządzono w w Chełmie taką demonstracyę: Trzy jakieś baby pijaczki zaczęły nagle w cerkwi podczas nabożeństwa zawodzić żałośnie. Wrzeszczały tak głośno, że w końcu popi udali się do niej z zapytaniem, co się stało i dlaczego tak krzyczą? One zaś powiedziały, że płaczą tak za grzech, który popełniły przez to, że przeszły na katolicyzm. Wtedy popi zaczęli je rozgrzeszać z tego grzechu, dali im kilka rubli i odprawili do domu. Baby poszły do karczmy i upiwszy się, tam się wygadały, że je pop do tej demonstracyi nakłonił, obiecując, że dostaną daleko więcej pieniędzy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Szangaj. Jak się zdaje, Rożestwieński podzielił swą flotę. 17 rosyjskich okrętów zawinęło onegdaj w nocy na wyspę Saddle. Sądzą, że okręty te zabiorą węgiel i pojadą dalej na północ.

Szangaj. Przybyły rosyjskie okręty Włodzimierz, Woroneż, Jarosław, Liwonia, Meteor, Kuronia. Kilka okrętów rosyjskich przybyło do wysp Saddle.

Tokio. Minister spraw zagranicznych br. Komura i minister skarbu Zone wygłosili wczoraj mowy, w których wyrażali radość, że Japonia w obecnej wojnie okazała światu swoją siłę nietylko wojenną, ale i finansową. Wojna potrwa jeszcze długo. Mówcy jednak pełni są ufności, że finanse Japonii wystarczą do dopięcia jej zamiarów. Po wojnie nastąpi świetny okres dla finansów i dobrobytu kraju, a także napływ obcych kapitałów do Japonii niewątpliwie się wzmoże.

* * *

List Polaka z niewoli japońskiej.

List ten, ogłoszony przez *Gońca* warszawskiego, pochodzi od żołnierza Polaka, który służył na okręcie „Ruryk" i po zatopieniu okrętu dostał się do niewoli japońskiej. Brzmi on jak następuje:

Miasto Himny, 17 lutego 1905 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, kochani rodacy. Radbym wam donieść, chociaż z tysiąca jedno słowo. Moja ręka od kosy i pługa, niezdolna pisać dobrze, jednakże parę słów wam skreślę, choć niedołężnie. Jest tu nas z okrętu „Ruryk" 24, z armii Kuropatkina 47, a z Portu Artura 73. Mieszkamy wszyscy w japońskiej świątyni. Mieszkanie niezbyt wygodne, chociaż czyste, jest bowiem ciemno i chłodno, bo okna z papieru. Dali nam po dwie kołdry watowane, nocami jednak z zimna trudno wyleżeć. Odzienie mamy stare po japońskich żołnierzach, koszule i wierzchnie odzienie kiepskie.

Co się tyczy religii, nikomu przeszkód nie czynią. Teraz przyjeżdża do nas co dwa tygodnie misyonarz francuski, który odprawia mszę św. i spowiada nas. On naszej mowy nie rozumie, a my jego. Ale rozumie po japońsku. Spisał on wszystkie grzechy w języku japońskim, tłómacz na tych samych liniach spisał je po rosyjsku, a my po polsku, i według tej kartki odbywaliśmy spowiedź.

Obchodzą się z nami Japończycy dobrze, zarówno oficerowie, jak i żołnierze. Nie powiedzą żadnego marnego słowa. — We czwartki chodzimy na przechadzki po mieście, a z nami chodzi oficer i 6 żołnierzy. Jadło mamy dwa razy dziennie, chleba trzy funty dziennie, tak, że każdy ma podostatkiem.

Dostaliśmy się do niewoli w taki sposób: Z Władywostoku wyszliśmy dnia 10-go sierpnia i na trzeci dzień o godzinie 5-tej rano zobaczyliśmy okręty japońskie. Zaczęli strzelać do nas, a my do nich. Pomiędzy okrętami przelatywały błyskawice. Straszny pocisk ugodził w sam ster naszego okrętu i nie mogliśmy podążać za „Rosyą" i „Gromobojem". Statki te odeszły. Wtedy Japończycy skierowali jeszcze większy ogień na „Ruryka", póki nie wystrzelali całej komendy sterowej. Odkręciliśmy upusty i okręt zaczął tonąć, a my rzuciliśmy się do wody. Gdy okręt zatonął o godzinie 2-ej po południu, zeszły się ze wszystkich stron okręty japońskie i ludzie zaczęli nas zbierać po wodzie. Dziwno mi było, żeśmy dopiero co do nich tak silnie strzelali, a oni pomoc dawali bardzo troskliwie. Nawet rannych, którzy byli bez ręki lub nogi i tych wyratowali.

KRONIKA.

Lwów 27 maja.

Koronacya M. B. Pocieszenia. Kaplicę M. B. Pocieszenia, nazwaną już przez lud „złotą" (panuje w niej bowiem dziwny mrok złoty), zwiedzają od wczoraj tysiące pobożnych. Kościół OO. Jezuitów nie może wprost pomieścić tłumów wiernych, garnących się do stóp ustawionego na środku świątyni łaskami słynącego obrazu, konfesyonały w oblężeniu. W czasie jutrzejszej mszy Sodalicyi Maryańskich, którą o godzinie 9-tej rano odprawi JE. X. Arcybiskup Bilczewski, chór młodzieży pod kierownictwem p. Urbanka wykona mszę warszawską Frejera. Chór uczniów gimnazyum IV pod dyrekcyą p. Domiszewskiego śpiewać ma o godzinie 10-tej motety maryańskie. W programie produkcyi „Lutni" na Sumie o godzinie 11-tej znajduje się między innemi „Ave Maria" Jareckiego. Kompozytor obejmie sam part organowy. Czynną też będzie orkiestra 30 p. p. pod dyrekcyą p. Cetwińskiego. Hejnały ze szczytu wieży ratuszowej rozlegać się mają tegoż dnia w godzinach: od 5—6 rano, o $12^1/_2$ w południe i o 7-mej wieczorem. W dniu wczorajszym pod przewodnictwem radzcy miejskiego, a mistrza ceremonii p. Riedla odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem wypracowano ostatecznie porządek pochodu koronacyjnego. Elaborat ten zakomunikowano członkom straży.

Władza bezpieczeństwa wydała już zarządzenie, na mocy którego w dniu niedzielnym od godziny 3-ciej zamknięte zostaną dla ruchu kołowego następujące ulice i place: pl. Trybunalski, Kapitulny i Maryacki, ulice Teatralna i Hetmańska. Dojazd do kościoła OO. Jezuitów dla uczestników uroczystości odbywać się winien Rynkiem i ulicą Trybunalską, odjazd ul. Teatralną w kierunku teatru hr. Skarbka.

Roboty około ołtarza i estrady na placu Maryackim postępują w dalszym ciągu. Marmurowa statua M. Boskiej będzie też staraniem pań kwiatami ozdobioną. Wzdłuż drogi koronacyjnej stanęły już maszty z chorągwiami. Właściciele domów przyległych rozpoczęli dekoracyę swoich posesyi.

Zapowiada się niepamiętny zjazd duchowieństwa ze wszystkich stron kraju. Wczoraj przybyło wiele osób z Królestwa Polskiego, które znajdą się na dzisiejszem zebraniu w salach Sodalicyi.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" celem podniesienia solenności dnia urządza w niedzielę o godzinie $8^1/_2$ wieczorem na pl. Maryackim koncert chóralny ludowy (utwory religijne i narodowe). Koncert ten będzie bezpłatny dla całej publiczności.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego w wyższym sądzie krajowym we Lwowie Edmunda Schneidra naczelnikiem urzędu depozytowego przy sądzie cywilnym we Lwowie, poborcę podatkowego w Brzostku Zygmunta Sieradzkiego kasyerem, a oficyała podatkowego we Lwowie Emila Szamotę kontrolorem tegoż urzędu depozytowego.

Spółka przyborów szkolnych odbyła wczoraj w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Getritza swoje doroczne zgromadzenie. Dyrektor Spółki p. Jurek przedłożył sprawozdanie z czynności rady nadzorczej i dyrekcyi, tudzież bilans za rok 1904, świadczące o rozwoju instytucyi. Obrót wynosił do 150.000 koron z wynikiem kasowym po raz pierwszy pomyślnym, rok ten bowiem przyniósł zysk w kwocie 1063 koron, zysk co prawda skromny, ale świadczący, iż w gospodarce Spółki nastąpiła poprawa. Podniósł to sprawozdawca komisyi rewizyjnej p. Kolbuszowski, na którego wniosek udzielono jednogłośnie radzie nadzorczej i wydziałowi absolutoryum i wyrażono dyrekcyi uznanie za gorliwą pracę.

Dłuższa dyskusya wywiązała się następnie nad wnioskiem p. Królikowskiego, który zażądał, aby zmieniono porządek obrad i przystąpiono do 8 punktu porządku dziennego, a mianowicie sprawy połączenia Spółki z „Towarzystwem wyrobów papierowych i przyborów szkolnych". W rezultacie wniosek upadł, uchwalono natomiast przekazanie tej sprawy jako jeszcze niedojrzałej do rozpatrzenia radzie nadzorczej, która ma w tym celu zwołać specyalne nadzwyczajne zgromadzenie i przyjść na nie z odpowiednimi wnioskami.

Z porządku dziennego dokonano wyborów i wybrano drugim dyrektorem p. Mieczysława Paszkudzkiego zaś zastępcami pp. Koskowskiego i Wojciechowskiego. Przy wyborach 5 członków rady nadzorczej wybrani zostali pp. dr. Serbeński, Czechowicz, Niemczynowski, Królikowski i Reutt, do komisyi rewizyjnej weszli pp. Kolbuszowski, Służewski i Ulmer.

Nakoniec przyjęto do wiadomości sprawozdanie lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Burmistrzem Wieliczki wybrany został p. Franciszek Aywas, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności.

Ślub. W prywatnej kaplicy X. arcybiskupa Teodorowicza odbędzie się dnia 6 czerwca ślub panny Anny Torosiewiczówny, córki Mikołaja i Anny z Gniewoszów Torosiewiczów, z p. dr. Tadeuszem Żebrackim, komisarzem powiatowym przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu, synem p. Artura i Wandy z br. Beessów Żebrackich.

Zasuspendowanie X. Tanlaczkiewicza. Metropolita X. Szeptycki zasuspendował X. Taniaczkiewicza, gr.-kat. proboszcza, byłego posła i znanego agitatora.

Wieści z Królestwa. Wyższe duchowieństwo prawosławne postawione wobec nowych warunków z powodu ukazu tolerancyjnego, postanowiło odbyć tymi dniami zjazd w Chełmie celem ratowania sprawy prawosławia. W zjeździe mają wziąć udział najwięksi dygnitarze eparchii chełmskiej.

Entuzyazm, z jakim wszędzie witają X. biskupa Jaczewskiego, objeżdżającego dawne parafie unickie w dyecezyi lubelskiej, zaczyna już niepokoić sfery urzędnicze rosyjskie. Między innymi gubernator lubelski Mienkin pisał do X. Jaczewskiego, radząc mu, aby zaniechał dalszych objazdów, ale X. Jaczewski nie dał się stropić tym listem.

Teraz znowu donoszą z Zamościa, że kiedy tam bawił X. biskup nadszedł znowu list od gubernatora Mienkina, w którym wzywał X. Jaczewskiego, by stosownie do rozkazu generał-gubernatora Maksymowicza — natychmiast zjawił się w Warszawie na posłuchaniu. I tym razem X. biskup pozostał na stanowisku. Tylko ordynat Zamoyski udał się bezzwłocznie samochodem do Warszawy, przedstawił naczelnikowi kraju właściwy stan rzeczy i otrzymał od Maksymowicza pozwolenie na dalszą wędrówkę X. biskupa Jaczewskiego po dyecezyi.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ukończonemu prawnikowi, p. Antoniemu Alfredowi Cappowi, na zmianę nazwiska rodowego na Czeliński.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Ropczycach na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego sędziszowskiego, z siedzibą w Sędziszowie. Roczna płaca 1.200 K., ryczałt na objazdy 600 K. Podania do 15 czerwca. — Zarząd miasta Jaworowa na posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 1.200 K. Podania do 5-go czerwca. — Dyrekcya Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie na posadę dozorcy więźniów z roczną płacą 800 K. i dodatkiem aktywalnym w kwocie 240 K. Podania do 27 czerwca.

Tyfus brzuszny w powiecie lwowskim. W gminie Winniczkach sprawdzono urzędownie epidemię tyfusu brzusznego. Fizykat miejski przestrzega przeto publiczność przed stykaniem się z mieszkańcami tej gminy. Szczególniej zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych mogłoby łatwo pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

O wypadku kolejowym, który zdarzył się onegdajszej nocy koło stacyi Gaje wyżne, nadchodzą takie szczegóły:

Kierownik pociągu, który uległ wypadkowi, konduktor Rozwadowski, został pociągiem ratunkowym, wysłanym ze stryjskich warsztatów, przywieziony tu z Gajów wyżnych. Zewnętrznych obrażeń nie widać u Rozwadowskiego, ale ogólny stan zdrowia, wskutek wstrząśnienia, doznanego przy wykolejeniu wozu pakunkowego, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Natychmiast po wypadku zawiadomiono stacyę Drohobycz o wykolejeniu. Mimo nocnej pory (godzina 3 nad ranem), objął kierownictwo pociągu posiłkowego z Drohobycza naczelnik tamtejszej stacyi kolejowej Hütter, który przywiózł także lekarzy z Drohobycza. Akcyą ratunkową na miejscu kierowali naczelnik stacyi w Drohobyczu Hütter i naczelnik konserwacyi drogi żelaznej starszy inżynier Herman z Drohobycza. Wczoraj wyjechała do Stryja celem zbadania przyczyny fatalnego wypadku komisya z dyrekcyi kolei ze Lwowa, ze starszym inspektorem Müllerem na czele.

Wizytacya kościelna arcybiskupa Webera. Z Sygniówki piszą nam: Dnia 25 maja około godz. 8ej rano przybył w asystencyi duchowieństwa okolicznego Naiprzew. X. arcybiskup Weber do Sygniówki na wizytacyę tamtejszego kościółka. Ludność sygniowiecka prześlicznie przyjęła swego Arcypasterza. Podczas jego mszy cichej chór doborowy szkoły straży skarbowej śpiewał pod kierownictwem nadrespicyenta i profesora szkoły p. St. Rajewskiego. Po udzielonem następnie przez Arcypasterza bierzmowaniu i katechizacyi, odprawił X. kanonik i dziekan Jan Chęciński sumę, podczas której wygłosił prześliczne kazanie O. Antonin Górnisiewicz z zakonu św. Dominika. Do obydwóch mszy św. służyli uczniowie szkoły straży skarbowej. Po sumie odbyła się wizytacya kościółka i szkoły, która wypadła nader pomyślnie. Następnie stosownie do umieszczonego napisu na bramie tryumfalnej: „Sei willkommen und segne Deine Herde, der Du in Gottes Namen kommst," udzielił X. Arcypasterz po raz ostatni swego błogosławieństwa i wśród huku moździeży wybrał się około godz. 1 w dalszą drogę.

Zamach samobójczy. Przebywający chwilowo we Lwowie przedsiębiorca budowlany z Kołomyi, p. Władysław Racieski, usiłował wczoraj w hotelu „Wiktorya" otruć się rozczynem karbolowym. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitalu. Podobno powodem targnięcia się na życie było rozpaczliwe położenie materyalne i nieuleczalna choroba.

Rozbiórka kompleksu domów. Jak wiadomo, zakupiła swego czasu gmina nasza dom przy ul. Blacharskiej l. 5, jako starą ruderę do demolacyi przeznaczoną. Okazało się jednak, że rozbiórka tego domu grozi zawaleniem się sąsiednich ruder. Wobec tego postanowiła komisya magistracka przystąpić do rozbiórki domów pod l. 7 przy ul. Blacharskiej i pod l. 3 przy ul. Arsenalskiej. Rozbiórka ma być rozpoczętą z d. 15 czerwca. Wczoraj wymówiono wszystkim lokatorom tych domów mieszkanie, a za to, że wymówienie nastąpiło tak nagle, pozwolono im mieszkać do 15 czerwca za darmo. Dalszą rozbiórkę domu przy ul. Blacharskiej wstrzymano aż do opróżnienia wzmiankowanych dwóch domów. Wkrótce więc powstanie obok kościoła Dominikańskiego obszerny plac.

Nadmienić jeszcze musimy, że w czasie rozbierania wspomnianego domu przy ulicy Blacharskiej natrafiono na starożytne belki sufitowe polichromowane, które złożono w baszcie prochowej na wałach gubernatorskich.

Z Bukowiny. Z Czerniowiec donoszą, że rozbity „Związek wolnomyślny" bukowińskich posłów sejmowych ukonstytuował się na nowo, lecz liczy teraz tylko 11 członków, a mianowicie sześciu Rusinów i pięciu niemieckich liberałów, którzy wewnątrz „Związku" ukonstytuowali się w osobny znów „klub miejski". Prezesem „Związku" wybrano posła Langenhahna, a wiceprezesami posłów Mikołaja Wassilkę i dra Strauchera. Dotychczasowi członkowie „Związku" chrześcijańsko-socyalni postępowcy niemieccy pp. Landwehr i Friedmann przystąpili do klubu demokratów rumuńskich, który w ten sposób liczy siedmiu członków. Grupa konserwatywna ormiańsko-polska liczy obecnie, jak i dawniej, dziesięciu członków, dwóch zaś ma sejm posłów wirylistów duchownych, którzy nie należą do żadnej partyi. W sprawie mianowania posła Lupu dożywotnim prezesem mającego się utworzyć Banku krajowego trzynastu posłów jest za tem żądaniem Rumunów, reszta zaś posłów stojących po za „Związkiem wolnomyślnym", nie chcąc ani na jedną, ani na drugą stronę się przychylić, postanowiła przestać bywać na posiedzeniach Sejmu podczas obrad nad sprawą Banku. Możebnem jest, że i „Związek" postąpi także w ten sposób, że cofnie się od obrad w Izbie, a wtedy cała sprawa poprostu upadnie, gdyż nie będzie w Izbie do prowadzenia obrad dostatecznego kompletu.

List katolickiego króla. W Hiszpanii nie wolno otwierać świątyń katolickich bez pozwolenia władzy, gdyż religią panującą jest katolicka, inne zaś wyznania są tylko tolerowane. To też wielkiego hałasu narobiła wiadomość, że w Barcelonie ma być otwartą nowa kaplica protestancka.

Władze miejscowe decydowały się już dać pozwolenie, gdy z energicznym protestem wystąpił kardynał-biskup Barcelony X. Casanjar, który wystosował nawet w tej sprawie list do króla. Odpowiedź Alfonsa XIII ogłoszona w dzienniku, brzmiała jak następujące:

„Z wielkiem zajęciem i żywą sympatyą odczytałem pismo, które wasza eminencya wystosowałeś do mnie pod dniem 22 kwietnia, a którego treść potwierdza wiadomości, które doszły mię już o zamiarze otwarcia w mieście katolickiem Barcelonie nowej kaplicy protestanckiej. Że z prawdziwą żarliwością pragnę, aby sprawa ta uległa załatwieniu w duchu brzmienia ustawy zasadniczej i późniejszych przepisów wykonawczych, dowodzi fakt, że już przed kilku dniami poruszyłem ją na radzie ministrów i wspólnie z nimi szukałem najodpowiedniejszego środka, aby zapobiedz nadużyciu, niezgodnemu z obowiązującem ustawodawstwem i jednomyślnem uczuciem narodu hiszpańskiego.

„Jako król katolicki, jako wierny syn, wyznawca jedynego prawdziwego Kościoła, zasmucony jestem tym nowym zamachem na wiarę naszych przodków i na religię państwa, którego losy Opatrzność Boska mi powierzyła i nie waham się waszej eminencyi udzielić zapewnienia, że uczynię wszystko, co leżeć będzie w zakresie mojej władzy, jako monarchy konstytucyjnego, ażeby rząd mój obalił zamysły, które wasza eminencya mi wskazałeś".

Alfons XIII.

Ludność Niemiec. Z niedawno temu ogłoszonego statystycznego sprawozdania niemieckiego państwa z ruchu ludności za r. 1903, przytaczają pisma kilka charakterystycznych cyfr. W r. 1903 zawarto w Niemczech 463·150 małżeństw, czyli w okrągłych cyfrach o 6.000 więcej, niż w poprzednim roku. Jednak wobec wzrostu ludności, odsetek został ten sam: 7·9 na 1.000 mieszkańców. W r. 1902 urodziło się w Niemczech 2,024.735 żywych dzieci, w następnym zaś roku, pomimo wzrostu ludności, 1,983.078. — Na tysiąc dziewcząt rodzi się w Niemczech 1.058 chłopców, lecz w krótkim czasie, z powodu wzmożonej śmiertelności na dzieci płci męskiej, stosunek ten się odwraca. Dwadzieścia sześć tysięcy razy przyszły na świat w r. 1903 w Niemczech bliźnięta, 270 razy trojaczki, a dwa razy zdarzył się wypadek czworaków. Z wszystkich wypadków śmierci, zaszłych w cesarstwie niemieckiem w 1902 r., 33 procent przypada na niemowlęta, w 1903 r. 34·5 procent.

Temperatura dnia 25 maja o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +9, we Lwowie +6, w Tarnopolu +6, w Czerniowcach +6, w Wiedniu +8, w Salcburgu +7, w Gracu +9, w Pradze +9, w Tryeście +10, w Abbazyi +11, w Raguzie +17, w Budapeszcie +11, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium +7, w Zurychu +6, w Genewie +9, w Lugano +10, w Anglii +7, w Paryżu +10, w Biarritz +12, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +13, w Rzymie +16, w Neapolu +16, w Palermo +20, w Madrycie +9, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +8, w Wilnie +8, w Warszawie +9, w Moskwie +10, w Kijowie +16, w Odesie +17, w Serajewie +10, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +14, w Sofii +15, w Konstantynopolu +22, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: częściowo w Galicyi i na Bukowinie, na Węgrzech, w Styryi, w Tyrolu, w Bawaryi, w Szwajcaryi, w północnych Włoszech i w Konstantynopolu. Pogoda: we Francyi, w Prusiech, w Królestwie, na Litwie i w południowej Rosyi.

Zmarli. W Krakowie, Emilia z Mieroszowskich Rekowska, w 44 roku życia. — W klasztorze SS. Franciszkanek we Lwowie, Marya hrabianka Ponińska, znana w zakonie pod imieniem Maryi Immaculaty, w 27 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 10 R. w poł. + 15 R. Bar. 769. Spada. Pogoda.

U dentysty.

— Przed kilku dniami zrobił mi pan sztuczne zęby.

— Tak jest, przypominam sobie.

— Przyrzekł mi pan, że będą one zupełnie takie same jak i naturalne.

— Tak jest i nie cofam tego.

— Ależ pańskie sztuczne zęby sprawiają mi ból dolegliwy.

— Widzi więc pani, że są zupełnie podobne do naturalnych.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Taksator" *(Der Schätzmeister)*, operetka Al. Engla i Juliusza Horsta, muzyka Z. M. Ziehrera.—W niedzielę wieczorem „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale," opera narodowa w 3 a. J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Literatura i sztuka.

* **Operetka.** „Taksator", operetka niedawno zmarłego popularnego kompozytora Ziehrera, ściągnęła liczny zastęp miłośników lekkiej muzyki i zapełniła salę teatralną po brzegi. — Niewykwintna w smaku, ale ostatecznie dość zabawna fabuła, muzyka złożona przeważnie z walców, nie siląca się na żaden nowy pomysł, garstka kupletów trącących mocno „Bristol'em" złożyły całość, której w „Venedig in Wien" przy brzęku kufli Wiedeńczycy przez cały sezon z przyjemnością słuchali. W naszym teatrze trudno przepowiadać długi żywot tej nowości.

Intryga obraca się około czysto amerykańskiego konceptu: śpiewaczka operetkowa Miss Elliot (pna Miłowska) potrzebuje pieniędzy na zapłatę długów swoich i swego narzeczonego porucznika marynarki Freda (p. Janicki), zastawia na parę godzin przed przedstawieniem swój głos i osobę w zakładzie zastawniczym Reginalda Foxa (p. Paszkowski), w nadziei, że dyrektor teatru (p. Paszkowski) będzie ją musiał wykupić, nie chcąc odwoływać szeregu przedstawień. Prócz tych osób biorą żywy udział w akcyi: taksator zakładu zastawniczego (p. Lelewicz), sakramentalny bogaty wujaszek (p. Kosiński), nie pozwalający siostrzeńcowi żenić się z aktorką, sprytna pokojowa (pani Kliszewska) i i. Wszystko naturalnie kończy się dobrze. Wujaszek podbity wdziękami, wykupuje cenny zastaw, pary się kojarzą i publiczność zadowolona spieszy na kolacyę, nie czekając końcowego chóru i spuszczenia kurtyny, przy akompaniamencie sykania sumiennych słuchaczy, którzy y mieli ochotę wszystkiego do końca wysłuchać.

Humor i werwa z jaką grali nasi artyści, godne były lepszej sprawy. Hasło dała p. Kasprowiczowa w króciutkiej, epizodycznej roli modystki, wywołując swoją piosenką i tańcem salwy śmiechu i oklasków, tak, że była zmuszona powtarzać. Partya panny Miłowskiej wychodzi, szczególnie w pierwszym występie w I. akcie, daleko poza ramy operetki. Artystka ta, dzięki własnemu talentowi i sumiennym studyom, włada obecnie swym głosem doskonale. Nadto głos ten się wyrównał, w górnych rejestrach brzmi teraz bardzo dźwięcznie i zyskał wiele na barwności. — Słuchacze odnieśli rzeczywiście wrażenie, że ten „kilogram koloratury, 5 metrów tryllera i piano-forte" warte są 5000 dolarów, jak je oceniono w zakładzie zastawniczym. Huczne oklaski i powodzenie towarzyszyły także p. Kliszewskiej, p. Lelewiczowi, p. Kratochwilowi i innym artystom, biorącym udział w przedstawieniu operetki.

s. g.

Część ekonomiczna.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 23go maja 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya słaba, dowozy średnie, obrót ograniczony.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.20—9.40, żyto dworskie 7.30—7.50, targ. 7.05 do 7.20. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 7.20 do 7 40, na paszę 7.00—7.15, owies 7.20—7.40, tatarka 8.85—9.60, kukurudza nowa 7.55—8.05, stara 8.50 do 9·00, cinq. nowa 0.00—0.00, stara 9 00—9 25, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.75—10.25,

pastewny 7·75—9.00. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.25. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—17.00. Wyka 9.50 do 10.75. Siemię konopne 13·00—14.00. Tymotka 17.00 do 22.00, Mak niebieski 23.00—25.—, szary 22.— do 24—. Otręby pszenne 5.50—5.70, otręby żytne 5.50—5.70. Mąka czerwona 6.00—6.10. Ofagi 4.65 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.00 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.00—4.60. Koniczyna pastewna 5.40 do 6.00. Bobik 7..50 do 8.00. Koniczyna nasienna czerwona 45.— do 60.—, nasienna biała 40.00—50.—. Ceny notowane za 50 kg.

Ostatnie wiadomości.

O początku rozruchów warszawskich przynosi *Kuryer Warszawski* następujące dwie wersye:

Ubogi izraelita, pracownik rzeźniczy, miał narzeczoną, którą mu sutenerzy porwali i osadzili w lupanarze. Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy sutenerów z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli sutenerom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokiem echem wśród ludności żydowskiej, którą banda sutenerów i złodziejów od pewnego czasu w straszny sposób terroryzowała.

Krąży jeszcze inna wersya w dzielnicy Grzybowa, mianowicie, że w jednym z licznych lupanarów, mieszczących się na ulicach Zielnej, Chmielnej i innych, sąsiadujących z Marszałkowską, znajdowała się przemocą porwana dziewczyna, której na ulicy nocą pilnowali sutenerzy. Dziewczyna ta, spotkawszy młodego robotnika współwyznawcę, opowiedziała mu o swoim losie, a młodzieniec natychmiast udał się do owej bandy łotrów, przesiadujących gromadnie w piwiarniach i kawiarniach przy zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, i zażądał od nich uwolnienia dziewczyny. Oczywiście odpowiedziano mu nożem, i młody izraelita zmarł w szpitalu skutkiem ran zadanych.

Mszcząc się za to zamordowanie zacnego chłopca, postanowili członkowie „Bundu" wymordować wszystkich handlarzy żywym towarem.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Budapeszt. Wczoraj odbyła się trzygodzinna konferencya przywódców zjednoczonej opozycyi. Koszut omawiał polityczne położenie i wspomniał o pogłoskach, jakoby miało być ustanowione przejściowe ministerstwo urzędnicze, a Sejm odroczony.

Po dyskusyi uchwalono w myśl wniosku Apponyi'ego wnieść dzisiaj w Sejmie z okazyi odczytania petycyi gminy Chewez, protestującej przeciw zamianowaniu gabinetu urzędniczego i odroczenia Izby w stanie *ex lex* — rezolucyę, w której wzywa się inne gminy i komitaty, aby wnosiły do Sejmu podobne adresy, skierowane przeciw zamianowaniu gabinetu przejściowego i zamknięciu Sejmu.

Kraków. Wczoraj przedpołudniem rozpoczął się powiatowy zjazd członków kółek rolniczych pod przewodnictwem profesora Surzyckiego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego poseł Forst referował prowizoryum budżetowe; pos. Baxa dowodził, że położenie kraju jest smutne i domagał się powszechnego prawa głosowania. Pos. Dworzak polemizował z nim, poczem pos. Iro wywodził o językowej odrębności okolic Chebu, a pos. Kalina atakował młodoczechów za to, że nie podpisali jego wniosku o adres do Korony. Mówca oświadczył się przeciw kuryom, które jego stronnictwo zwalczać będzie wszelkimi sposobami, a za powszechnem prawem głosowania. Pos. Ettinger oświadczył, że głosowanie Niemców za prowizoryum budżetowem, to nie dowód zaufania, ale tylko zawieszenie broni. Niemcy pod tym względem naśladują Czechów w Radzie państwa. Niemcy domagają się od rządu wniesienia ustaw, poprawiających ich położenie w kraju, a gdyby Czesi temu się sprzeciwili, to Niemcy uważaliby to za casus belli. Do porozumienia są Niemcy zawsze gotowi. Referent Forst w końcowem przemówieniu odpowiedział Ettingerowi, że to właśnie Czesi są gotowi do porozumienia na podstawie bezwzględnego równouprawnienia. Nie mogą jednak złożyć broni wobec polityki swoich wrogów i muszą być przeciwnymi wszelkim usiłowaniom rozerwania jedności królestwa czeskiego.

Belgrad. Prezydent gabinetu Pasicz przedłożył królowi pisemną dymisyę gabinetu. Król odbył konferencyę z przywódcami stronnictw celem utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Berlin. *Germania* donosi, że na zaślubiny niemieckiego cesarzewicza przybędzie do Berlina specyalna misya od Ojca św.

Paryż. Minister marynarki na wczorajszej radzie gabinetowej oświadczył, że zamierza wysłać drugą eskadrę celem obrony Indochin.

Nowy Jork. Wczoraj odbył się po raz trzeci proces Lundberga, inspektora okrętu „General Slocum", który — jak wiadomo — spłonął podczas wycieczki, a podczas pożaru straciło życie kilkaset dzieci. Sędziowie przysięgli oświadczyli i tym razem, że nie są w stanie wydać żadnego werdyktu.

Nachiczewań (na Kaukazie). Od 23 b. m. odbywają się tu ciągle krwawe walki pomiędzy Ormianami a mahometanami, które szczególnie wczoraj przybrały gwałtowny charakter. Wczoraj ludność, zalegająca ulice, odmawiała wszelkiego posłuszeństwa władzom. Wiele domów stoi w płomieniach. Do Eriwania wezwano wojsko.

Wiedeń. Na dzisiejszej tajnej rozprawie w przedmiocie bomb tryesteńskich zeznał dyrektor policyi tryesteńskiej, radzca dworu Busich, pod przysięgą, że nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby ta groźna dla państwa akcya przez cały rok była poniekąd pod kontrolą policyi, przez policyę cierpiana i podsycana.

(Depesze popołudniowe)

Warszawa. *Kuryer Warszawski* pisze: Pogrom lupanarów ogarnął wszystkie dzielnice miasta. W szpitalu św. Ducha zmarły 3 osoby skutkiem ran otrzymanych. Pogotowie ratunkowe przez czwartek dnia 25 b. m. musiało wynająć konie, gdyż własne literalnie padały z nadmiaru pracy. Wszyscy lekarze pogotowia byli zaalarmowani i dopiero około północy uspokoiło się i zaprzestano wzywać karetki, po 71 wyjazdach.

W piątek (dnia 26 b. m.) około godz. 11 przed południem zaburzenia się ponowiły. Pogrom dosięga samego centrum miasta.

Warszawa. Z powodu rabunków, jakie tu zaszły, liczbę patroli znacznie powiększono. Przybyły tu nowe cztery pułki. Prasa wyraża się z wielkiem niezadowoleniem o zupełnej bezczynności policyi.

Warszawa. Jen. gubernator ogłasza, że pilnowanie spokoju w mieście powierzono wojsku i że osoby, wywołujące rozruchy, stawione będą przed sąd wojenny.

Londyn. Do *Daily Telegraphu* donoszą z N. Jorku, że Gessler-Rosseau, który rzucił maszynę piekielną na okręt „Umbria", zasądzony został na 4 lata więzienia. Jest prawdopodobnem, że był to ten sam człowiek, który wykonał zamach na statuę Fryderyka W. w Waszyngtonie.

Tryest. Dyrekcya austr. *Lloydu* donosi, że parowiec „Marya Walerya" zderzył się z okrętem „Cingsney" koło Szangaju i został ciężko uszkodzony. Winę ponosi komendant okrętu „Cingsney".

Kraków. Z koła inteligencyi wybrano do Rady miejskiej X. kan. Krupińskiego, dyr. gimn. Sołtysika, malarza Wyspiańskiego, redaktora Konopińskiego, prof. Henryka Jordana, inżyniera Uderskiego, dyrektora Mazanowskiego, nadradzcę budownictwa Sarego, posła Doboszyńskiego, prof. uniwersytetu Nowaka, dr. Koya i nauczyciela Stanisława Nowaka. Kandydat partyi socyalistycznej dr. Marek nie został wybrany. Otrzymał tylko 981 głosów, przeważnie żydowskich.

Madryt. Dziś po południu król Alfons wyjedzie z San Sebastyanu do Francyi, skąd uda się do Anglii, gdzie podobno zaręczy się z księżniczką Connaught. Królowi towarzyszy prezes gabinetu Villaverde.

Warszawa. Oberpolicmajster warszawski bar. Nolken został uwolniony z tego urzędu, na jego miejsce zamianowany pułkownik Mejer, policmajster wileński.

Wojna.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Szangaju: Taotaj chiński protestował w konsulacie rosyjskiem przeciw obecności okrętów rosyjskich w Wusuug i zażądał, ażeby do 24 godzin okręty te się oddaliły. Przez cały dzień japońscy urzędnicy i szpiegowie na małych parowcach zatrzymywali się w pobliżu okrętów rosyjskich. Również dwa krążowniki chińskie stały opodal.

Pogłoska o odbytej rzekomo bitwie morskiej i o zwycięstwie Rosyan — jest bezpodstawna.

Rosyjskie krążowniki „Rion" i „Smoleńsk" towarzyszyły wydzierżawionym przez Rosyę okrętom transportowym aż do Wasung. Oficerowie okrętów transportowych oświadczają, że rosyjskie okręty wojenne są w dobrym stanie i że pogłoski o chorobie Rożestwienskiego są mocno przesadzone.

Szangaj. Okręty floty baltyckiej odpłynęły od wyspy Saddle wczoraj wieczorem.

Petersburg. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą 25 b. m.: Oddział kawaleryi pod dowództwem jen. Miszczenki, złożony z części brygady kaukaskiej i dywizyi kozaków zabajkalskich, odparł dnia 17 b. m. nieprzyjaciela w kierunku południowym i zbliżył się do Hintulfuan. Dnia 18 b. m. udało się oddziałowi dotrzeć aż do drogi prowadzącej do Fakumen. Podpalił on magazyn z materyałami, zniszczył połączenie telegraficzne na znacznej przestrzeni. Silne bandy Chunchuzów, które grasowały w tej okolicy, w części zniesiono, w części rozproszono. Dnia 19 oddział dostał się wzdłuż drogi do Fakumen aż do Sibuti.

Wyżyny na południe od Fakumen zajęte były przez silny oddział japoński uzbrojony w karabiny maszynowe. Nasz oddział zaatakował Japończyków, zniszczył dwie kompanie, a jedną ze wszystkimi oficerami wziął do niewoli i dotarł aż na prawy brzeg rzeki Lao. Rozproszono oddział japoński, który wiózł ryż, herbatę, konserwy i owoce. Także drut telegraficzny zniszczono. Ogółem zabraliśmy do niewoli 234 Japończyków, w tem 5 oficerów. Także około 100 koni zabraliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 27 maja. Hr. W. i J. Baworowscy z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. B. Mięczyński z Jaśniszcz. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. T. Tyszkiewiczowa z Rosyi. Hr. H. Tyszkiewicz i hr. N. Czosnowski z Podola ros. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. K. Przybysławski z Uniża. K. Czarkowski z Niegowic. K. Sulatycki z Haczewa. G. Głogowska z Bojaniec. K. Horodyska z Zabiniec. M. Mermod i G. Mac-Garvey z Wiednia. T. Sroczyński i F. Rościszewski z Podola ros. F. R.kowski z Kaczkowska. E. Sergler z Jasła. A. Brody z Rimaszembat. F. Biesiadecki z Firlejowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 maja. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. P. Rubińska z Komarna. A. Krongold i K. Kutschera z Berna. N. Pokińska z Rudek. K. Rappaport z Drohobycza. L. Herzfeld z Norymbergi. W. Zukierkandl ze Złoczowa. S. Kolbuszowscy z Parchacza. E. Wodniański. H. Kratochwill, S. Ross, L. Messing, J. Majorkowics, K. Ullmann z Wiednia. W. Maczkowski z Dobrowód. T. Mollnar z Czerniowiec. J. Offner z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 maja. M. hr. Borkowski z Mielnicy. L. br. Brückman z Monasterzec. M. br. Schneen ze Stanisławowa. Z. Zimmerman z Hamburga. Dr. Lehman z Podhajec. K. Traczewski z Hinowiec. S. Nowosielecki z Nowosielicy. H. Mierzeński z Dubowiec. F. Trzciński z Gdyczyna. W. Polański z Rudnik.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 27 maja.

Marki 117·37, renta majowa 100·60, węgierska renta koronowa 97·90, akcye: austr. zakl. kredyt 664.75, węg. zakł. kred. 782·50, anglobanku 308·00, unionbanku 542·00, bankvereinu 552.25, länderbanku 456·00, kolei państw. 666·75, lombardy 89·00 akcye kolei Elbethal 443·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·—, alpiny 531·00, Rima Muranyi 557·00, prag. Tow. żel. 2660.00, losy tureckie 143·50, ruble 258·25. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 27 maja. (Giełda towarowa). Cukier 27·50—27·60 (słabo), na październik i grudzień 22·70—23·00. — Spirytus 41·80—42·20.— Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 27 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 27 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·65. Mąka („Fleur de Paris") 31·20.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5., przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10, 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.5.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Ostrzeżenie.

Od dłuższego już czasu zdarza się, że znany przedsiębiorca pogrzebowy lwowski, przyjmuje zamówienia na grobowce i pośredniczy w wykonywaniu innych robót kamieniarskich, każąc sobie płacić za to ceny niepomiernie wysokie. Wprawdzie robót tych nie wykonywa, lecz oddaje firmom kamieniarskim, ale po cenie tak śmiesznie niskiej, że nie są w stanie roboty trwale i sumiennie wykonać.

W interesie obopólnym upraszamy P. T. Publiczność, by zwracała się o wykonanie grobowców wprost do firm kamieniarskich bez pośrednictwa przedsiębiorcy pogrzebowego, która mu zmuszoną jest grubo za jego „fatygę" opłacać się.

Za związek majstrów kamieniarskich we Lwowie.

Antoni Duda sekretarz. **Wojciech Jabłoński** przewodniczący.

†

Z Wojtawickich

HONORATA BODNAR

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go maja 1905, w 73 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 28-go maja 1905 roku, o godzinie 10-tej rano z domu żałoby ulica Ogórkowa l. 4 na cmentarz Janowski, na który stroskana Rodzina — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 26 maja 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Tylko krótki czas!

Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi**, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary Juliusz Hoitasch, Göding, Nr. 91, Morawa

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie.

Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej wcenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej

przy ul. Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach

Rozsyłka pocztą: **C. Balassa**, apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów, F. Breyer Przemyśl, Na Bramie l. 4; Boim i Spółka w ... akow.

BALASSA prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym.

Nie zawiera żadnych szkodliwych materyi, 2 do 3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmładniałą, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje.

Flaszka K. 2.

Krem ogórkowy cena K. 2.

STORY I ŻALUZYE do okien,

wszelkich najnowszych systemów

POLECA

NAJSTARSZA w kraju FABRYKA

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).

Cenniki ilustrowane gratis.

Na najwyższy rozkaz Jego ces. i król. i Apost. Mości

XXIV c. k. Państwowa Loterya

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych.

Ta Loterya Pieniężna

jedyna prawnie w Austryi dozwolona

zawiera 18.898 wygranych w gotówce

w łącznej kwocie 512.980 koron.

Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15 czerwca 1905.

Los kosztuje 4 korony.

Losy dostać można w oddziale c. k. loteryi państwowej w Wiedniu III Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. — Programy dla nabywców losów gratis.

Losy wysyła się wolne od opłaty pocztowej

Z c. i k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.
Oddział loteryi państwowej.

Drobne ogłoszenia.

Ogier pełn. krwi ang. 12 lat, gniady, bez błędu, dobry reproduktor do sprzedania. Zarząd dóbr Rakowa — poczta Nadyby-Wojutycze.

Fotograficzne aparaty najnowszych konstrukcyi i przybory w największym wyborze poleca Władysław **Borzemski** i Ska Lwów, Teatralna 7 (naprzeciw katedry).

Mleczarnia Dołpotów

p. Wojniłów

posełe w 5-cio kilowych paczkach za zaliczką **11 kor. 80 hal.** wraz z pocztą i opakowaniem netto codzień świeże masło deserowe pierwszej jakości z centryfugi.

Guwernantki, bony froeblanki, kinderki, panny służące, oficyalistów i wszelką służbę poleca Biuro Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12 a.

Szukam pożyczki dla powiększenia interesu 6.000 do 10.000 koron za pełną gwarancyą, pożyczający może równocześnie prowadzić książki za osobnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod Biuro Dzienników Pasaż Hausmana.

Zarządca dóbr, teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca swe usługi P. T. właścicielom większych dóbr ziemskich od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literami: F. B. p. Tyrawa Wołoska.

Gorzelnika

bez różnicy wyznania obeznanego dobrze z aparatem Bredta, oraz z lokomobilą i młocarnią parową poszukuję. Utrzymanie roczne ośmset koron, dwadzieścia cztery korce ordynaryi, dwadzieścia cztery korce kartofli, utrzymanie na 2 własne krowy, 2 sztuk trzody. Bezzwrotne odpisy świadectw z egzaminem do kotłów parowych przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrekcya dóbr

w Niedźwiedni p. Turynka.

Pośrednictwo wykluczone.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

ROWERY

„STYRIA" NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE ZASTĘPSTWO **PIELECKI LWÓW** magazyn broni i rowerów. PUCH & Co

SAMOCHODY

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 1 K

Papier antymolowy

ochrania od moli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20
W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Peszt. Lwów, Jagiellońska 22

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 30 h na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K. opłatnie.

Główny skład

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö) gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Król. rum. Nadworny dostawca

Zakład pierwszorzędny. **Zygmunt Fluss** Zakład pierwszorzędny.

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia garderoby, uniformów, firanek i materyj wszelkiego rodzaju całych i poprutych.

System Flussa. *System Flussa.*

Własny skład fabryczny we Lwowie I. ul. Sykstuska l. 26 obok c. k. głównej poczty. II. ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski) w Krakowie tylko przy ul. Św. Krzyża l. 7.

Specyalność: Pralnia sukien jedwabnych i strusich piór.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej

Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Szlązku. Fabryka w Bernie.

Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier).

Wózki dla dzieci,

Kosze do podróży, Krzesła składane, Leżaki, Meble ogrodowe i wyroby bambusowe bajecznie tanio sprzedaje fabryka

A. Koniewicza Lwów,

Batorego 12.

Cenniki ilustrowane gratis.

GARANTI A. Arbenza

szwajcarskie brzytwy z ostrzami do zmiany

są światowej sławy dla swojej nieprześcignionej dobroci, przedniej jakości i pewności. Ponieważ najlepsze, przeto najtańsze! **Pełna gwarancya!** Tysiące poświadczeń. Uważać należy dokładnie na markę gwarancyjną „Arbenz". Engros u fabrykanta **Ad. Arbenz** Losanne Szwajcarya. We Lwowie w sprzedaży: S. Pielecki główny magazyn Antoni Halski plac Maryacki.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***Obcych Języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 8·60, kurs II-gi K. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

CAPILLATOR

jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim", Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:

H. Rubel przedtem Zygmund Rucker Apteka pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble". Biuro ogłoszeń **Pasaż Hausmana 9, Lwów.**

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające największą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzeń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzeń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Bad Nauheim

Dostawa wód źródlanych do picia przez zarząd źródeł rządowych w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.

Prospekty gratis.

Sól kąpielowa i ekstrakt ługowy wysyła Wielkoksiążęca Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyę poleca się w rozkosznem położeniu, blisko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linii kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.

Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nowej marki Jana Hoffa

KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

Kandol-Kakao

posiada nad wszelkiemi innemi sortami Kakao tę wyższość decydującą, że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczajnie pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à ¼ kg 90 gr. » à ⅛ » 50 »

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.